

DANIEL BOĆKOWSKI

DZIAŁALNOŚĆ AMBASADY RP W KUJBYSZEWIE ORAZ JEJ DELEGATUR I PLACÓWEK MĘŻÓW ZAUFANIA W ŚWIETLE RAPORTÓW NIK RZĄDU RP W LONDYNIE

Celem niniejszego opracowania nie jest bynajmniej potępienie i deprecjacja działań opiekuńczych aparatu polskiego w ZSRR, lecz wykazanie na podstawie raportów NIK Rządu RP w Londynie, a więc instytucji w pewnym sensie bezstronnej, niedociągnięć w działalności tego właśnie aparatu, oraz, o czym niezbyt chętnie pisze się po latach — złodziejstwa, marnotrawstwa i zwykłej ludzkiej głupoty, jaka panowała w wielu Delegaturach, w samej Ambasadzie, oraz wśród Mężów Zaufania. Nie powinien to być (moim zdaniem) dziś już żaden temat tabu, tym bardziej, że po latach sami zesłańcy opisali to wszystko przez pryzmat zwykłego ludzkiego cierpienia¹. Inaczej też winniśmy spojrzeć w tym przypadku na zabarwione ogromną dawką propagandy doniesienia ZPP, mówiące o straszliwym marnotrawstwie i niedociągnięciach, jakie były udziałem polskich placówek opiekuńczych do połowy roku 1943. Nie była to bowiem, jak się okazuje, tylko i wyłącznie walka o zniesławienie działającego dotychczas aparatu opieki, lecz niestety, w wielu przypadkach, bezwzględnie wykorzystana przez komunistów prawda.

Od razu jednak chcę zastrzec, że obraz, który wyłania się z raportów NIK, nie jest stanem faktycznym całej zorganizowanej na terenie ZSSR opieki oraz wszystkich osób pomagających zesłańcom. NIK nie jest bowiem, jak wiadomo, instytucją powołaną do oceny działalności z punktu widzenia dobrze wykonanych zadań. Z racji swych uprawnień obowiązany jest bowiem przede wszystkim oceniać i wyszczególniać wszystkie przypadki, które zdaniem kontrolujących były bądź złamaniem obowiązującego prawa, bądź też mogły, choć nie musiały, zostać wykonane lepiej.

Nie chcę tu jednocześnie wdawać się w ogólną ocenę, czy można było zrobić to lepiej, lub czy fakty nie są przejawione, bowiem bez źródeł, na których opierała się kontrola, żadne tego typu dywagacje nie są po prostu możliwe. Jedyne, co zrobiłem, to spośród kilkuset stron raportów wybrałem to, co najważniejsze, pomijając polemiki kontrolerów co do faktu wydania o 50 rubli więcej niż przewidywała ustalona w Londynie dieta, czy też zastrzeżenie co do słuszności wpisania łapówki bądź zakupu posiłku po cenie innej niż cenniki posiadane przez urzędników, albowiem nieznanomość realiów radzieckich w zestawieniu ze ślepym trzymaniem się przepisów kontrolnych niczego rozsądnego nie wnosi. To, co pojawi się dalej, to najbardziej moim zdaniem niepokojące, udokumentowane (pod warunkiem jednak pewnego zaufania do raportów NIK) przez kontrolerów, po blisko 2 latach od zaistniałych wydarzeń, przypadki. Inną sprawą jest fakt, że najczęściej kontrola dysponowała jedynie większym lub

¹ Stanisław Ciesielski, *Polacy w Kazachstanie w latach 1940–46. Zesłańcy lat wojny*, Wrocław 1996, s. 174–176.

mniejszym fragmentem materiałów dokumentacyjnych, zaś wiele osób nie było w stanie bronić się, albowiem pozostawały w więzieniach na terenie ZSSR, bądź też dawno opuściły Teheran. Niemniej jednak uznanie tych wszystkich dokumentów za w całości bezwartościowe wydaje mi się nie wskazane. Jeszcze raz więc podkreślam, że to, co pojawi się dalej, to nie jest mój punkt widzenia na pracę placówek opieki Ambasady RP w ZSSR, lecz jedynie obraz udokumentowanych niedociągnięć, jaki po suchej, urzędniczej kontroli wyszedł na światło dzienne.

Wypada w tym miejscu zadać sobie jeszcze jedno pytanie – na ile kontrole NIK odzwierciedlały faktyczną potrzebę kontroli blisko dwuletniej działalności Ambasady RP w ZSSR, a na ile mogły być przykrywką dla wewnętrznych rozgrywek rozgrywek w rządzie polskim na emigracji. Nie ulega wątpliwości, że każdy raport NIK jest bronią polityczną, o czym wiedzą rządzący także i dziś, lecz ja nie podejmuję się oceny, czy wysłanie do MSZ i MPiOS w grudniu 1944 roku wyników kontroli prowadzonej na przełomie 1943/44 było zagrywką polityczną, czy też nie. Być może inni będą potrafili to zrobić, lecz ja się tego zadania nie podejmuję. Na podstawie swych wieloletnich badań nad losami polskich obywateli w ZSSR wiem tylko, że raport jako taki, jest dalece subiektywny, jednak fakty w nim opisane mogły mieć miejsce. Świadczą o tym inne, nie związane z kontrolami NIK, dokumenty. Sam osobiście znam wiele takich przypadków. Przykładem niech tu będzie handel zaświadczeniami o polskim obywatelstwie, jaki miał miejsce w placówce na terenie Buchary, czy też sprawa Delegatury w Dżambule, gdzie handel zaświadczeniami amnestyjnymi oraz fakty krążenia po mieście podpisanych papierów delegatury in blanco doprowadziły wręcz do wdrożenia przez polską żandarmerię wojskową śledztwa w tej sprawie.

Całkiem inną sprawą jest fakt, że warunki, w jakich tworzył się aparat opieki w ZSRR, oraz stosunek władz sowieckich do niego, od samego początku daleki był od ideału. Braki kadry i nieznamość zesańczonej rzeczywistości także powodowała ogromne kłopoty.

Niemniej jednak w wielu przypadkach to właśnie osoby wybrane spośród zesańców dopuściły się w stosunku do niedawnych współtowarzyszy niedoli ogromnych, bezzasadnych nadużyć. Okazało się oto, że szkoła charakteru, jaką jest niewątpliwie dysponowanie środkami całkowicie niedostępnymi na terenie ZSRR, nie dla wszystkich zakończyła się zdaniem egzaminu z patriotyzmu. Wiele osób zadaniom tym nie sprostało.

I znów trzeba sobie zadać pytanie, czy warunki, w jakich przyszło im pracować, oraz zesańcza przeszłość, a więc obciążenia psychiczne sprzed kilku lub kilkunastu miesięcy, nie oddziaływały w znacznej mierze na ich późniejsze zachowanie². Prawdopodobnie tak, a jednak tysiące innych osób, czasem dużo bardziej poszkodowanych przez los, nie dopuściło się takich czynów, często nawet swym życiem przyplacając niesioną współrodakom pomoc i nadzieję. Wybór więc był, tak samo była możliwość jakiegokolwiek kontroli ze strony władz i pilniejszego zwracania uwagi na nadchodzące skargi, oraz monity o nadużyciach i zwykłym, ordynarnym złodziejstwie.

Kolejną sprawą, która w tych raportach się nie pojawia, a która wymagać będzie w przyszłości wnikliwego zbadania, jest wpływ na rozmiar i zakres udzielanej pomocy tej samej narodowości. Zdarzało się bowiem, że skupiska ludności żydowskiej pomagały przede wszystkim sobie, zaś skupiska polskie — sobie. Rodziło to wiele uprzedzeń, oskarżeń i często niesprawdzonych plotek, jednak należy sobie otwarcie powiedzieć, że fakty takie miały miejsce, i (z pewnego punktu widzenia) wydają się one uzasadnione, nie tylko przez wzgląd na zadawnione przywiezione jeszcze z Polski antagonizmy narodowościowe, ale również ze

² Znamy przecież przypadki postępowania osób wystawionych przez długi czas na permanentny głód.

względu na prowadzoną przez cały czas przez władze radzieckie politykę wzajemnego napuszczania na siebie głównie Polaków i Żydów. Odbywało się to poprzez dezinformację, stopniowanie trudności w zdobyciu zaświadczenia o amnestii, czy też prawie przejazdu w wybrane miejsce. Dlatego też rzeczą naturalną było zbieranie się danych grup narodowościowych w większe skupiska i walka o zdobycie właśnie dla siebie jak najlepszych warunków życia.

Nie oznacza to jednak, że jeśli wśród przeważającej w danym miejscu ludności żydowskiej znajdowały się skupiska Polaków, zaś wśród Polaków skupiska współobywateli — Żydów, nikt ostentacyjnie nie pomagał drugiej stronie. Fakty jednoznacznie mówią, że pomagał na tyle, na ile był w stanie, a ponieważ posiadanej żywności, odzieży i pieniędzy w stosunku do istniejących potrzeb zawsze było za mało, osoby, które otrzymały ich zdaniem niewystarczającą pomoc, zrzucały to na karb wzajemnych uprzedzeń narodowych. Być może było i tak, lecz ogólnie rzecz biorąc prawie wszyscy obywatele polscy egzamin z odpowiedzialności za siebie zdali bardzo dobrze, czego najlepszym chyba dowodem są dziesiątki informacji NKWD o załatwianiu „lewych papierów” i wstawianiu „właściwej” wówczas narodowości obywatelom polskim — Żydom, Białorusinom, Ukraińcom, Czechom, Niemcom, co zdaniem władz radzieckich było łamaniem ich zarządzeń, by za obywateli polskich uważać tylko i wyłącznie Polaków.

Powróćmy jednak do raportów NIK. W końcu 1943 roku i na początku roku 1944 przeprowadzone zostały dokładne kontrole gospodarki finansowej, jaką prowadziła b. Ambasada RP w ZSRR z siedzibą w Kujbyszewie, oraz jej organy odpowiedzialne za akcję opieki nad polską ludnością cywilną deportowaną do ZSRR w okresie 1939–41. Kontrola ta dotyczyła więc z szczególności działań prowadzonych przez Wydział Opieki Społecznej Ambasady RP w ZSRR, Delegatury i placówki Mężów Zaufania. Dokonano jej w oparciu o ocalałe, przywiezione wraz z ewakuującą się Ambasadą w Kujbyszewie, księgi rozrachunkowe, kwity i sprawozdania z poszczególnych placówek, nadsyłane w całym okresie ich działalności. Aby dogłębnie sprawdzić posiadany materiał, kontrolerzy NIK przeprowadzili ocenę w czterech oddzielnych kategoriach, a mianowicie:

1. kontrola specjalna, dotycząca organizacji Ambasady, warunków jej pracy i ogólnych wyników działalności, która sięgała do akt i dokumentów tajnych (prot. z dn. 18 II 1944 r.);

2. kontrola finansowa, dotycząca całej gospodarki finansowej Ambasady (prot. z dn. 29 II 1944 r.);

3. kontrola obrotu towarowego, dotycząca działalności Działu Towarowego Opieki Społecznej Ambasady (prot. z dn. 4 II 1944);

4. kontrola Ambasady w likwidacji, obejmująca okres od jej ewakuacji z Kujbyszewa do czasu całkowitego zlikwidowania jej agend (prot. z dn. 13 V 1944 r.)³.

Nas interesować będą przede wszystkim wyniki kontroli finansowej i towarowej.

Najważniejsze konkluzje wynikające z kilkumiesięcznych prac komisji NIK umieszczono zostały w specjalnym liście Prezesa Najwyższej Izby Kontroli Rządu RP w Londynie H. T. Tomaszewskiego do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Z racji na ich szczególną wagę, pozwolę sobie w tym miejscu zacytować fragmenty tego listu, aby nie być posądzonym o stronniczość. Otóż zdaniem NIK:

³ Raport pokontrolny Prezesa NIK T. Tomaszewskiego do MSZ w Londynie z dn. 22 listopada 1944, AAN, MPIOS, sygn. 51. s. 88.

„Chociaż działalność tych organów niewątpliwie należała merytorycznie do zakresu działania Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, a dokonywane przez nią wydatki obciążały budżet tego Ministerstwa, Delegat N.I.K. nie stwierdził, żeby Ministerstwo dało Ambasadzie niezbędne instrukcje dotyczące zakresu pomocy, jaka miała być udzielona wygnańcom, oraz zasad jej udzielania i rozprowadzania. Nie stwierdzono również, żeby M.P.iO.S w podległej mu dziedzinie opracowało właściwy podział globalnych sum wg odpowiednich tytułów budżetowych [...]. Wreszcie, w dostępnych kontroli materiałach Ambasady nie znaleziono żadnych śladów, że M.P.iO.S. interesowało się przebiegiem i wynikami pracy Ambasady w zakresie opieki społecznej [...]. Nie zwalnia to oczywiście M.P.iO.S. od odpowiedzialności za działalność Ambasady w zakresie jego kompetencji. [...] N.I.K. uważa przy tym za konieczne podkreślić, że brak kompetentnego kierownictwa i nadzoru nad działalnością opiekuńczą Ambasady w Kujbyszewie spowodował niewątpliwie obniżenie ogólnego poziomu tej działalności i możliwych do osiągnięcia, nawet w tamtejszych trudnych warunkach pracy, jej końcowych wyników, oraz wprowadzając czynnik dowolności do decyzji prowadzących tę akcję osób, naraził Skarb Państwa na szereg bezpodstawnych, nieuzasadnionych, zbędnych, względnie nadmiernych wydatków”⁴.

Z kolei raport Prezesa NIK do MSZ w Londynie w ocenie działalności Ambasady idzie jeszcze dalej. W raporcie tym bowiem czytamy:

„Ambasada R.P. w Kujbyszewie miała rozległe i różnorodne zadania, niewspółmiernie większe od każdej innej placówki zagranicznej i musiała działać w warunkach niezwykle trudnych, wyjątkowo trudnych i nadzwyczaj skomplikowanych, a odpowiedzialność ciążąca na niej, ze względu na rolę w historii Polski państwa na terenie którego miała działać, była w tym okresie tak wielka, że bez przesady można powiedzieć, iż przerastała odpowiedzialność wszystkich innych polskich placówek zagranicznych. Zdawałoby się więc, że w tym stanie rzeczy, przed uruchomieniem takiej placówki wszystkie zainteresowane i kompetentne w poszczególnych dziedzinach jej działalności władze centralne powinny być poważnie zastanowić się nad zakresem, kierunkiem i metodami działania, oraz nad organizacją pracy Ambasady w odnośnych dziedzinach, we wzajemnym porozumieniu ustalić dotyczące zasady i wydać Ambasadzie wyraźne instrukcje, obejmujące wszystkie dziedziny jej pracy, oraz z największą troskliwością dobrać odpowiedni dla tych dziedzin personel. Wbrew temu kontrola nie stwierdziła,

1) aby, poza instrukcją w sprawie zaciągnięcia pożyczki od Rządu Z.S.R.R. Ambasada otrzymała jakiegokolwiek zasadnicze, rzeczowe instrukcje dotyczące jej gospodarki, nawet w tak ważnych i odpowiedzialnych a niecodziennych dziedzinach, jak opieka nad ludnością polską wywiezioną do Rosji i obroty pieniężne w zakresie obcych walut, oraz

2) aby personel Ambasady i jej organizacja były dostosowane do jej zadań i potrzeb”⁵.

Dalej raport ten jednoznacznie stwierdza, że wina za ten stan rzeczy leży zarówno po stronie MPiOŚ i innych resortów odpowiedzialnych za działalność poszczególnych agend Ambasady, jak i

„MSZ, jako władzy odpowiedzialnej za całokształt pracy placówek zagranicznych”.

Jest to o tyle ważne, że, zdaniem NIK,

„tylko we wzajemnym porozumieniu się tych władz będzie możliwe przedsięwzięcie kroków, zmierzających do usunięcia przynajmniej części skutków wadliwej gospodarki Ambasady i pokrycia chociażby części wyrządzonych wskutek tego Skarbowi Państwa strat”⁶.

W całym okresie istnienia Ambasady RP w ZSRR kierowały nią, a więc były bezpośrednio odpowiedzialne za działalność wszystkich jej organów następujące osoby:

- od 1 sierpnia do 1 września 1941 dr Józef Rettinger, jako Charge d’Affaires;
- od 1 września 1941 do 13 lipca 1942 prof. Stanisław Kot, jako Ambasador RP w ZSRR;
- od 13 lipca 1942 do 12 października 1942 Henryk Sokolnicki, jako Charge d’Affaires

a.i.;

⁴ List Prezesa Najwyższej Izby Kontroli T. Tomaszewskiego do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Londynie z 22 listopada 1944, Archiwum Akw Nowych, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej Rządu RP w Londynie (dalej AAN, MPiOŚ), sygn. 51, s. 1–2.

⁵ Raport pokontrolny Prezesa NIK, op. cit., s. 88–89.

⁶ Raport pokontrolny Prezesa NIK, op. cit., s. 89.

- od 12 października 1942 do 6 maja 1943 dr Tadeusz Romer, jako Ambasador RP w ZSRR;

- w okresach nieobecności Amb. Romera (od 27 grudnia 1942 do 16 lutego 1943 i od 26 lutego 1943 do 2 maja 1943), oraz w trakcie likwidacji Ambasady i jej pobytu w Teheranie, jako Charge d’Affaires a.i. dr Zygmunt Rozwadowski.

Podstawą działalności Ambasady RP w ZSRR była instrukcja MSZ, która Amb. Kot otrzymał oficjalnie wraz z listem 5 września 1941 r. Jako naczelne zadania Ambasadora wymieniono w niej m.in.:

- organizację wojska;
- organizację opieki nad obywatelami polskimi w ZSRR;
- rozpoczęcie negocjacji z Rządem Sowieckim w sprawie otwarcia kredytu w walucie radzieckiej na poczet przyszłych rozrachunków i odszkodowań⁷.

Fundusze na akcję społeczno–opiekuńczą prowadzoną przez Ambasadę

„przekazywane będą na Amb. R.P. w Moskwie do użycia w porozumieniu z przydzielonym Amb. urzędnikiem Min.P.iO.S.”⁸

Takim urzędnikiem, oddelegowanym do Ambasady z ramienia MPIOS był Freyd pełniący wówczas w Ambasadzie funkcję zastępcy kierownika Działu Opieki. Kierownikiem Działu Opieki był zaś S. Gacki.

Aby wszystko było jak należy, Ministerstwo Skarbu zobligowało też specjalnym pismem z 28 sierpnia 1941 Ambasadę RP w ZSRR do przedłożenia w terminie trzymiesięcznym projektu budżetu. Niestety, jak to wynika z protokołu NIK, ani w roku 1941, ani w roku 1942 Ambasada projektu budżetu Ministerstwu Skarbu nie przedłożyła. Dopiero 14 października 1942 przedłożono wstępny projekt budżetu na rok 1943, zatwierdzony pismem MSZ Nr 558/43 z 2 lutego 1943⁹. Oznacza to w praktyce, że w całym, najgorętszym okresie istnienia Ambasady RP w ZSRR, jej działalność, a więc także wszystkie wydatki na opiekę społeczną, prowadzona była nawet nie na prowizorium budżetowym, lecz najwzyczajniej w świecie na przysłowiową „gębę”. Dla kontroli finansowej oznaczało to w praktyce, że

„wydatki b. Ambasady poniesione w roku 1941 i 1942 podlegają zakwestionowaniu [w całości — D.B.] ze stanowiska formalno–budżetowego, niezależnie od ew. dalszych stwierdzonych przez kontrole uchybień”¹⁰.

I w tym momencie przechodzimy do najważniejszych efektów jednej z czterech omawianych już wcześniej kontroli, a mianowicie zasad gospodarki finansowej Ambasady RP w Kujbyszewie. Sprawozdanie z jej działalności finansowej, oraz podległych jej Delegatur nie wygląda niestety najlepiej. Zdaniem kontrolera NIK postępowanie Rady Finansowego Ambasady RP w ZSRR, Mariana Strumiłły, któremu podlegały przez cały okres jego urzędowania wszystkie rachunki i rozliczenia, było w wielu przypadkach delikatnie rzecz ujmując — skandaliczne. Oto, jak wynika z oświadczeń innych pracowników pionu rachunkowego Ambasady, oraz zabranych do Teheranu dokumentów, istniało w tejsze placówce kilka oddzielnych kas, do których klucze posiadały tylko przypisane do danej kasy osoby. Dodatkowo zaś wszystkie klucze i pełną kontrolę nad Kasą Główną oraz walutową posiadał wyłącznie M. Strumiłło, który osobiście i wyłącznie dokonywał z nich wypłat, dopiero post factum zawiadamiając rachubę Ambasady o przeprowadzonej transakcji. Brak też było bardzo często dowodów uwierzytelniających podane sumy, zaś ewentualnych potrąceń dokonywano jedynie na pod-

⁷ Protokół z kontroli finansowej przeprowadzonej w aktach Ambasady R.P. w ZSRR przez Delegata Najw. Izby Kontroli na obszar Iranu Stanisława Widomskiego na mocy delegacji Pana Prezesa N.I.K. z dnia 31 sierpnia 1943 r. L.dz. 812/43. Teheran dn. 29 lutego 1944, AAN, MPIOS, sygn. 51, s. 3.

⁸ Patrz przypis 7.

⁹ Patrz przypis 7.

¹⁰ Protokół z kontroli finansowej.... ibidem. s. 3–4.

stawie ustnych zleceń Strumiły. W początkowej fazie istnienia Ambasady nie istniały też ani Księga Inwentarzowa, ani Magazynowa¹¹. Przypominam, że mówimy tu ciągle o działalności placówki dyplomatycznej, która zgodnie z późniejszymi zbiorczymi raportami kasowymi wydatkowała na cele personalne, kulturalno-oświatowe, informacyjne, propagandowe, administracyjno-rzeczowe, oraz pomoc pieniężną dla zesłańców:

1. w roku 1941 — 2.298.341,70 Rb.,
2. w roku 1942 — 94.551.769,83 Rb.,
3. w roku 1943 — 20.892.372,52 Rb.,

— w sumie 118.396.486,05 Rb.¹² Dodatkowego smaczku temu wszystkiemu nadaje fakt, że poza 100 mln Rb. pożyczki od rządu radzieckiego Ambasada posiadała stale nie wykorzystane nadwyżki, które (dla przykładu) w roku 1942 wyniosły — 20.871.364 Rb., i jak wynika z raportu NIK:

„kontrola stwierdza, że posiłkowanie się przez Ambasadę dodatkowymi źródłami dopływu waluty sowieckiej¹³ nie wynikało ani z potrzeb ludności powierzonej opiece Ambasady, ani jej aparatu administracyjnego¹⁴.

Omawiając dalej politykę finansową Ambasady raport ten zauważa też ogromne dysproporcje w udokumentowanym rozliczeniu się poszczególnych Delegatur ze środków im powierzonych. Faktem jest, że wiele z nich nigdy nie było w stanie tego uczynić, albowiem wraz z likwidacją tych placówek NKWD przejęło wszystkie dokumenty, niemniej jednak, jak podkreśla się często w raporcie, zasady dotyczące sukcesywnego comiesięcznego rozliczania się z Ambasadą odnośnie wydatkowanych sum traktowane były przez placówki terenowe na tyle dowolnie, iż z niektórych z nich, do momentu ich likwidacji, nie przesłano żadnego raportu kasowego¹⁵.

Oto, jak sama Ambasada RP w Kujbyszewie charakteryzowała działalność jednej z takich placówek — Delegatury w Czimkencie — prowadzonej przez B. Kościalkowskiego:

„P. Kościalkowski nie nadsyłał miesięcznych sprawozdań rachunkowych i dopiero 5 listopada 1942 pp. Dąbrowski i Nowosad wyjeżdżając do Teheranu złożyli w Ambasadzie brulion bilansu Delegatury na dzień 1 lipca 1942 na podstawie którego przeksięgowano wydatki Delegatury wysokości 2.400.151,71 Rb.¹⁶ Do czasu otrzymania ksiąg rachunkowych i dowodów za cały okres istnienia Delegatury nie można było skontrolować gospodarki Delegatury¹⁷.

Ogólnie, po przebadaniu wszystkich posiadanych dokumentów, z wydatków na opiekę społeczną w roku 1941 kontrola NIK zakwestionowała 1.545.007,14 Rb., a w 1942 roku — 63.453.501,55 Rb. — na ogólną sumę 94.515.796,83 Rb. rozdysponowanych w tymże roku przez Ambasadę¹⁸. W sumie, wg stanu na 12 maja 1943 r., suma wydatków nie rozliczona przez Ambasadę, Delegatów i Mężów Zaufania wyniosła zdaniem NIK — 79.348.970,69 Rb.¹⁹

¹¹ Protokół z kontroli finansowej..., *ibidem*, s. 6–7.

¹² Protokół z kontroli finansowej..., *ibidem*, s. 5.

¹³ M.in. blisko 5 mln rubli złożonych w Ambasadzie przez wojsko.

¹⁴ Protokół z kontroli finansowej..., *ibidem*, s. 7.

¹⁵ Protokół z kontroli finansowej..., *ibidem*, s. 43–44.

¹⁶ Kontrola NIK zakwestionowała w całości rozliczenia przedstawione przez B. Kościalkowskiego, który w tym czasie był już mianowany pełnomocnikiem Ambasady do gospodarowania Funduszem Kujbyszewskim.

¹⁷ Protokół z kontroli finansowej..., *ibidem*, s. 50.

¹⁸ Protokół z kontroli finansowej..., *ibidem*, s. 9–10.

¹⁹ Protokół z kontroli finansowej..., *ibidem*, s. 44.

Interesujące są też udziały procentowe poszczególnych wydatków w ogólnych kosztach działalności. Otóż tylko w 1941 r. na tzw. fundusz osobowy i administracyjny wydano 42,2% wszystkich środków, zaś dopiero w pozostałych 57,8%, pod pozycją inne, mamy m.in. opiekę społeczną²⁰.

Całkiem inną sprawą był fakt, że w zależności zarówno od obszaru, na którym działały dane placówki, jak i od operatywności poszczególnych Delegatów, koszty administracyjne i tzw. własne wahały się od 4% (Czimkent — Kościałkowski) do 30% (Archangielsk — Gruja). O ile jednak w kilku przypadkach były one nawet uzasadnione, to i tak wiele z tych przykładów świadczy zarówno o nieistnieniu opieki jako takiej w ogóle (4% — Kościałkowski), jak i o zwykłym, niepotrzebnym marnotrawstwie²¹. Mimo to, wyznaczenie przez Ambasadę przeciętnych kosztów pomocy na 8–10% całości wydatkowanych sum, wskazuje na nieznamość przez pracowników pionu Działu Opieki Ambasady RP w Kujbyszewie radzieckich realiów.

Wg cytowanych już wyżej raportów NIK ogólny stosunek wydatków rzeczowych na opiekę społeczną do kosztów administracyjnych w poszczególnych latach działania Ambasady i jej placówki przedstawiał się następująco:

- 1941 r. — 78,3% / 21,7%
- 1942 r. — 90,3% / 9,7%
- 1943 r. — 89,1% / 10,9%²²

Jeśli zsumujemy wszystkie wydatki na opiekę — właściwą pomoc dla ludności, wydatki administracyjne, personalne oraz rzeczowo-administracyjne poszczególnych placówek, mężów zaufania i Delegatur — to otrzymamy wynik mówiący, że:

- w 1941 r. wydano ogółem — 1.950.738,85 Rb.
- w 1942 r. — 92.056.150,42 Rb.
- w 1943 r. — 20.016.203,19 Rb.²³

a więc w sumie — 114.023.092,46 Rb., co stanowi 96,3% wszystkich wydatków Ambasady w tym okresie czasu. Wydawać by się mogło, że jest to dowód na idealne wprost rozprządanie wszystkich możliwych pieniędzy wśród potrzebujących, kiedy jednak przyjrzymy się temu z bliska, okaże się, że:

„N.I.K. nie mogła stanąć na stanowisku swego Delegata, który na koszty administracyjne opieki społecznej odniósł całość kosztów administracyjnych Ambasady i obliczał ich stosunek do wydatków rzeczowych na opiekę społeczną, a koszty przewozu i magazynowania towarów przeznaczonych dla ludności chciał w ogóle wyłączyć z wydatków na opiekę społeczną”²⁴.

Jest to o tyle ważne, że wówczas koszty administracyjne faktycznie poniesione przez Ambasadę i Delegatury dla przykładu w 1942 r. wzrastają z 9,7% ogólnych sum przeznaczonych na pomoc, do 14,5% — czyli blisko o połowę²⁵, zaś 5% więcej z 90 mln Rb. to już nie jest taka mała kwota. Nic więc dziwnego, że ogólna konkluzja Prezesa NIK w tym dziale wydatków finansowych Ambasady RP w Kujbyszewie jest następująca:

²⁰ Protokół z kontroli finansowej..., ibidem, s. 11.

²¹ Protokół z kontroli finansowej..., ibidem, s. 54–55.

²² Raport pokontrolny Prezesa NIK, op. cit., s. 100.

²³ Patrz przypis 22.

²⁴ Patrz przypis 22.

²⁵ Raport pokontrolny Prezesa NIK, op. cit., s. 101.

„W świetle tych cyfr nie można odmówić zasadniczej słuszności zawartym w protokóle uwagom Delegata N.I.K. o nadmiernych kosztach administracyjnych Ambasady w zakresie opieki społecznej, co potwierdza zresztą sprawozdanie Rady Finansowej Ambasady za 1942 r., które stwierdza, że koszty administracyjne większości Delegatur wyniosły od 7 do 30% «sum rozproszonych na opiekę społeczną» [...]. Wobec tego N.I.K. nie może uznać gospodarki Ambasady w tej dziedzinie za oszczędną”²⁶.

Inną sprawą, która przewija się w czasie omawiania owych przykładów niegospodarności finansowej Ambasady są zasady rozliczeń z indywidualnej pomocy pieniężnej, oraz rzecz dość dziwna, a mianowicie wydatkowanie ponad pół miliona rubli na tzw. „ewakuację osób cywilnych z ZSRR”. I nie chodzi tu bynajmniej o zorganizowaną pomoc dla opuszczających ZSRR transportami wojskowymi, ale, jak wynika z raportów:

„pewnego, stosunkowo niewielkiego grona uprzywilejowanych osób, wśród których większość stanowił personel Ambasady, względnie zlikwidowanych Delegatur lokalnych”²⁷.

Kwoty te, różnej wysokości w stosunku do różnych pracowników i ich rodzin, zamiast zaksięgowania jako zaliczki wydane w/w na podróż, zaksięgowane zostały jako

„sumy wydatkowane definitywnie na opiekę społeczną nad ludnością Polską w ZSRR”.

Takie postępowanie, zdaniem NIK, nie tylko naraziło Skarb Państwa na nieuzasadnione wydatki, lecz także:

„Stanowi ono wyraz niewspółmiernie lepszego [...] traktowania przy ewakuacji pewnych grup osób w porównaniu z ogółem ewakuowanej ludności polskiej, oraz — również nieuzasadnionego, nierównomiernego traktowania poszczególnych osób w ramach wymienionych grup [...] i jest sprzeczne z obowiązującą urzędy państwowe zasadą oszczędności przy wydatkowaniu pieniędzy skarbowych, mogłyby bowiem zachodzić wypadki, że wypłacone poszczególnym osobom sumy były większe od poniesionych przez nie niezbędnych kosztów ewakuacji”²⁸.

Powróćmy jednak do indywidualnych wydatków w postaci zapomóg pieniężnych prowadzonych przez Ambasadę. Okazuje się, że dowolność w dysponowaniu tymi sumami, oraz dowolność udzielania takich zapomóg była ogromna, i stwarzała niestety pole do nadużyć. Jak bowiem wynika z zestawień pokontrolnych wypłacano zesańcom jednorazowe zapomogi wysokości 10, 15, 20, 30, 50, 90, 100 czy 150 rubli, zdarzały się jednak przypadki jednorazowego wydania nawet 1000 rubli, co z racji warunków w jakich żyli na ogół zesańcy

„mogło budzić uzasadnione podejrzenia o faworyzowanie danych grup osób”.

Tym bardziej, że w wielu przypadkach z funduszy przeznaczonych na indywidualną opiekę finansowano także obiady dla pracowników Delegatur, lub też wydawano im dodatkowe zapomogi rodzinne — często nawet po kilka tysięcy rubli²⁹.

Nagminne, zdaniem NIK, były także przypadki, że wydawane zapomogi nie tylko nie były kwitowane przez ich odbiorców, ale też nie zaznaczano na nich, czy były jednorazowe, czy też nie, na ile osób je wydano, za jaki okres czasu, i z jakim uzasadnieniem. Tym samym jedna osoba mogła otrzymać nawet kilka tysięcy rubli, inna zaś 20, 30 lub 50. Podobnie ma się rzecz w przypadku różnych źródeł finansowania, z których korzystali zesańcy. Zdarzało się bowiem, że jedna rodzina otrzymywała zapomogi z trzech różnych źródeł, inna zaś tylko z jednego lub wcale. Nic więc dziwnego, jak wynika dalej z raportu, że

„kiedy dla jednych osób wypłacone zasiłki wynosiły przeciętnie miesięcznie 488,90 Rb., a nawet po dodaniu przekazów otrzymanych od rodziny 704,40, dla innych zasiłki wypłacone rodzinie złożonej z dwóch osób razem z wynagrodzeniem za pracę w Ambasadzie jednej z nich wynosiły miesięcznie Rb. 1.795 — a jeżeli przyjąć, że osoba zarabiająca nie powinna otrzymywać zasiłku, a osoba nie nie zarabiająca nie była najbliższym członkiem jej rodziny prowadzącym gospodarstwo, to przeciętna miesięczna zasiłku dla tej drugiej

²⁶ Raport pokontrolny Prezesa NIK, op. cit., s. 100–101.

²⁷ Raport pokontrolny Prezesa NIK, op. cit., s. 105.

²⁸ Patrz przypis 27.

²⁹ Raport pokontrolny Prezesa NIK, op. cit., s. 107–110.

osoby wyniesie Rb. 2.190. Był nawet wypadek, że jedna osoba otrzymała w ciągu pierwszej dekady lipca 1942 trzy zasiłki w łącznej kwocie Rb. 3.500³⁰.

Innym przykładem na tego typu nierównomierność pomocy jest sprawa Konstantego Radziwiłła, który otrzymał od Ambasady zaliczkę wysokości 10.000 Rb., lecz po pewnym czasie rozpisano ją w ciężar rachunku opieki społecznej, po czym przekazano mu kolejne zasiłki w kwocie 9.000 Rb. W sumie, w ciągu 16 miesięcy, otrzymał on bezzwrotnie 19.000 Rb., co daje przeciętną 1.187,50 Rb. miesięcznie³¹.

Tak więc stwierdzenia NIK, że

„wypłaty samej Ambasady, które zostały dokonane wbrew zasadzie równomiernego traktowania wygnańców, a więc i wbrew obowiązującej urzędy państwowe zasadzie celowości i oszczędności przy wydatkowaniu pieniędzy skarbowych, N.I.K. nie może uznać, gdyż uważa, że przy wypłacie zasiłków wygnańcy powinni być traktowani równomiernie i że wysokość zasiłku płaconego z funduszy skarbowych powinna być w zasadzie odpowiadać minimum kosztów utrzymania w danym okresie czasu”

nie mijają się zbytnio z prawdą³².

Jednak to nie raport o stanie finansów Ambasady powinien budzić największy smutek, lecz zestawienie pokontrolne dowodów niegospodarności i licznych nadużyć przy rozdawaniu pomocy ubraniowej i żywnościowej, jakie miały miejsce zarówno w samej Ambasadzie, jak i jej placówkach terenowych. Wielu bowiem zachowań, jakie na podstawie kolejnych raportów i wniosków NIK przytoczę na łamach tego artykułu, nie tylko nic nie usprawiedliwia, ale też wymaga bezwzględного ich napiętnowania.

Oto, jak pokrótce dobór personelu Ambasady RP w Kujbyszewie odpowiedzialnego przecież za obsadę Delegatur oraz terenowych placówek Mężów Zaufania charakteryzuje Prezes NIK w swym liście do MSZ:

„Nie tylko charakter zadań Ambasady, lecz i trudności oraz koszty przejazdu z Anglii do Z.S.R.R. wymagały, aby pracownicy, którzy jako podstawowa kadra jej personelu, mieli udać się do Moskwy, byli dobrani bardzo starannie i troskliwie.

Protokół kontroli specjalnej (tajnych dokumentów Ambasady, o czym już wcześniej wspominałem) z dnia 18.II.1944 stwierdza tym czasem, że «z: spośród 36 osób personelu Ambasady przybyłych z Anglii, tylko 3 nadawały się do pracy w dziedzinie gospodarki pieniężnej i towarowej», pomimo, że w dziale opieki społecznej, wymagającym tego rodzaju pracowników, już od początku musiano zatrudnić 8 osób, a następnie liczba ich wzrosła do 24. Przybyły w powyższej liczbie 36 osób główny buchalter p. Wiśniewski, okazał się siłą niefachową i musiał zostać zastąpiony fachowcem spośród wygnańców. Przywieziono natomiast w tej liczbie 2 maszynistki, 3 szoferów, 2 woźnych i 2 niższych funkcjonariuszy, pomimo, że tego rodzaju personel łatwo można było znaleźć na miejscu wśród wygnańców.

Jaskrawym stwierdzeniem nie przemyslenia doboru personelu Ambasady, oraz wynikających stąd ujemnych skutków dla Skarbu Państwa, może służyć m.in. fakt, że woźny Iskrzyński okazał się tak niezbędnym dla MSZ, że w 1943 r. został odesłany do Londynu kosztem £ 259.6.7.

Także organizacja biur Ambasady nie została ostatecznie zakończona aż do czasu jej likwidacji.

Taki stan rzeczy obniżał nie tylko poziom pracy Ambasady, co oczywiście powodowało bezpośrednie i pośrednie straty dla Skarbu Państwa, lecz i jej prestiż zarówno w oczach państwa, na terenie którego reprezentowała ona Rzeczpospolitą Polską, jak i w oczach ludności polskiej, która miała z nią do czynienia³³.

Natomiast to, czego nie znajdziemy w tych materiałach NIK, to fakt głębokiej urazy, by nie powiedzieć niechęci, jaka od samego niemal początku zaistniała pomiędzy Ambasadorem St. Kotem, który był ludowcem, a częścią kierownictwa (głównie Działu Opieki), która została obsadzona w ramach klucza partyjnego przez PPS (mającą w swej gestii MPiOS). Antagoni-

³⁰ Raport pokontrolny Prezesa NIK, op. cit., s. 111.

³¹ Patrz przypis 30.

³² Raport pokontrolny Prezesa NIK, op. cit., s. 112.

³³ Raport pokontrolny Prezesa NIK, op. cit., s. 92–93.

zmy, jakie od początku zrodziły się w tym układzie, położyły dość głębokie piętno na sprawnej działalności samego centrum koordynacyjnego w Kujbyszewie.

Oto kolejny z czterech raportów, jakie powstały w NIK w Londynie, a mianowicie protokół z prac Działu Towarowego Opieki Społecznej Ambasady RP w ZSRR powstałego 4 lutego 1944 roku. Był on wynikiem dogłębnej i wnikliwej kontroli przeprowadzonej w lipcu 1944 przez przedstawicieli NIK urzędujących w Teheranie i dotyczył zachowanych, ocalałych i ewakuowanych z ZSRR akt i ksiąg z działalności zarówno samej Ambasady, jak i jej placówek terenowych (Delegatur i Magazynów). Niestety, spora część tych dokumentów bądź została w trakcie likwidacji Delegatur przejęta przez NKWD, bądź pozostawiona „pod opieką” Ambasady Brytyjskiej w Kujbyszewie. Dlatego też, jak przyznaje raport NIK:

„zbądany materiał uniemożliwia dokonanie pełnej i ostatecznej oceny działalności wspomnianego działu Ambasady”.

Jednak, jak czytamy dalej:

„biorąc już pod uwagę istotne trudności wynikłe ze specyficznych warunków pracy w zakresie akcji Działu Towarowego Ambasady stwierdza zaistnienie szeregu zaniedbań wzgl. wadliwych poczynań czy to ze strony Władz Centralnych, czy też ze strony Ambasady w Z.S.R.R., które odbiły się ujemnie na całokształcie i wynikach działalności tego działu”³⁴.

Zanim jednak zapoznam państwa z wynikami kontroli gospodarności Ambasady i podległych jej placówek, warto chyba przyjrzeć się organizowaniu pomocy u samych jej podwalin — a więc działalności instytucji odpowiedzialnych za zakup i wysyłanie ubrań i żywności, oraz za koordynację tych wszystkich prac jeszcze poza granicami ZSRR. Zdaniem osób kontrolujących jej przebieg była bowiem ona prowadzona wadliwie już w miejscu zakupu, pakowania i wysyłki towarów, a więc w Anglii, USA, Indiach i Iranie. Brak było instrukcji władz centralnych co do sposobu prowadzenia ewidencji i księgowości wysyłanych transportów — będących podstawą jakiegokolwiek pierwotnej kontroli, brak było jakichkolwiek konkretnych zaleceń co do sposobu oznakowywania wysyłanych i nadchodzących transportów, bardzo często bowiem w miejscu odbioru, a więc w portach radzieckich, po przybyciu statku okazywało się, że nie ma żadnej specyfikacji towarów, brak ustaleń, co z przesyłek należy do Ambasady, a co do innych instytucji, nikt też nigdy nie ustalił jakiegokolwiek rozsądnej formy potwierdzania odbioru poszczególnych przesyłek, oraz sposobów reklamacji ewentualnie zaginionych w drodze towarów. Odpowiedzialność za te wszystkie niedociągnięcia spada niewątpliwie na MPiOŚ, jako głównego koordynatora całej akcji pomocy. Jak bowiem można nazwać fakt, że przez cały okres wysyłki darów Referat Transportowy Działu Opieki Społecznej w Kujbyszewie nie otrzymał żadnych, powtarzam żadnych materiałów ani wskazówek w jaki sposób winien sporządzać protokoły odbioru nadesłanej pomocy, by można je było w jakiś sposób porównać z istniejącymi dokumentami spedycyjnymi i wysyłki?

Oto jak obraz ten wygląda z punktu widzenia NIK w roku 1944:

„Niefachowe i niedostateczne pod względem techniczno-handlowym przygotowanie całej akcji u źródła wysyłki [...] oraz nie zastosowania się do zaleceń N.I.K. w tym względzie [z połowy 1942 r. — D.B.], spowodowało nie pokonane do tej pory przez MPiOŚ trudności nawet dla ustalenia w sposób niewątpliwy, czy i które z zakupionych towarów wysłane zostały z Wielkiej Brytanii. Gdy ponadto towary odbierane przez Ambasadę nie były kwitowane, i gdy Władze Centralne pokwitowań takich nie żądały, gdy Ambasada sama w okresie od I.VI. do I.IX.1942 nie prowadziła ksiąg magazynowych, to nic dziwnego, że ustalenie czy i jakie z towarów wysłanych do Rosji odebrane zostały przez Ambasadę w Kujbyszewie, względnie jej organa w Rosji, oraz czy nastąpiła dalsza, prawidłowa dystrybucja tych towarów, stało się prawie niewykonalne”³⁵.

³⁴ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944 roku do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w Londynie (odpis III części protokołu kontroli Działu towarowego Opieki Społecznej Ambasady R.P. w Z.S.R.R. z dn. 4 lutego 1944), AAN, MPiOŚ, sygn. 51, s. 119–120.

³⁵ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 119–120.

Tak więc już sam odbiór towarów przewożonych drogą morską w porcie w Murmańsku i Archangielsku, oraz przewożonych drogą lądową w Aszchabadzie wprowadzał ogromne zamieszanie, często zaś z powodu braku wykazów, co się komu należy nie tylko nie można było sprawdzić czy wszystko nadeszło, ale wręcz ustalić, co z tego, co nadeszło należy się Ambasadzie. W jednym z takich przypadków większa część towarów przynależnych Ambasadzie po przeladowaniu ich w Archangielsku pojechała do magazynów wojskowych. Pozostałe skrzynie w większości były rozbite bądź uszkodzone z powodu wadliwego i niedbałego pakowania, zaś przesyłek z ubraniami, o których oficjalnie zawiadomiono Delegaturę w Archangielsku, nie udało się nikomu, pomimo wnikliwych poszukiwań, zlokalizować³⁶. Przerazona tym wszystkim Ambasada oraz pracownicy Delegatury w Archangielsku odpowiedzialni za odbiór towarów, wysyłali błyskawiczne monity z prośbą, aby towary przesyłane dla Ambasady były wyraźnie oznakowane, wraz z wypisaną na skrzyniach, worach i belach orientacyjną zawartością, bowiem, jak już wcześniej wspominałem, do rzadkości należało dostarczanie wraz z towarami specyfikacji. Niestety, Ministerstwo wszystkie te prośby odrzuciło w całości jako bezzasadne, zaś co do opakowań odpowiedziało wręcz, że dostawcy pakują towar w takie skrzynie, jakie mają³⁷ — nie miało więc zapewne dla MPiOS żadnego znaczenia w jakim stanie dojdą dary, i z sobię chyba tylko znanego powodu nie przejmowało się, że z powodu ignorancji firm spedycyjnych, wysyłających zamówiony towar, po drodze powstają często bardzo duże, niczym nie uzasadnione straty.

Na nic zdawała się często niezwykle pełna poświęceń praca personelu pomocniczego, który widział, jak wiele rzeczy tak bezcennych dla przetrwania zesańców, marnuje się bezpowrotnie w czasie transportu i zaraz po wyładunku. Cóż zresztą się dziwić, skoro na samej górze, tworzony wówczas Dział Towarowy Ambasady, jak wynika z ustaleń pokontrolnych: „miał od początku charakter improwizacji i pozostawiał wiele do życzenia, tak pod względem ilościowej, jak i osobowej obsady personelu.

Wśród osób przybyłych z Ambasadorem nie było ani jednego fachowca spedytora lub kupca i dopiero w połowie 1942 przybył do Ambasady fachowiec z dziedziny transportu morskiego p. Gronkowski.

Referat nie potwierdzał nabywcom niczego, co przybyło do Z.S.R.R., uniemożliwiało to im reklamowanie brakujących towarów. Ujawnione przy kontroli notatki dotyczące Magazynu Centralnego (w Buzuluk) wskazują, że nie prowadzono żadnych ksiąg, ograniczając się do notatek podręcznych, że kierownictwo magazynu było niefachowe (kierownik był z zawodu nauczycielem gimnastyki) oraz, że sprawozdawczość magazynu od początku szwankowała³⁸.

Podobnie zresztą miała się rzecz i z istniejącym dosłownie pod boki Ambasady magazynem w Kujbyszewie, w którym także od września 1942 nie prowadzono absolutnie żadnych ksiąg magazynowych³⁹. Nic więc dziwnego, że nagminnie nie prowadzenie przez Delegatury ksiąg magazynowych, nawet po wydaniu odpowiednich zarządzeń, było na porządku dziennym. Raport NIK alarmuje o tym bardzo ostro:

„Spotyka się przypadki zupełnego nie zaksięgowania często bardzo poważnych partii towarów, na porządku dziennym są znaczne niedobory i manka różnych artykułów wyrażające się w setkach kilogramów, które w poszczególnych przypadkach stanowią nawet 60–70% ogólnej wartości przekazanego do magazynów towaru. Prowadzone systemy księgowości były różnorakie, dowolne i przeważnie niekompletne. Kontrola ustaliła, że nawet w przypadkach gdy braki te dochodziły do wiadomości Ambasady nie wyciągano z tego koniecznych konsekwencji, oraz że nadzór ze strony Ambasady nad działalnością placówek prawie zupełnie nie istniał⁴⁰.

³⁶ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 121.

³⁷ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 121–122.

³⁸ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 122.

³⁹ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 123.

⁴⁰ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 124; patrz też Protokół kontroli gospodarki towarowej placówek terenowych Ambasady w Kujbyszewie, przeprowadzonej przez Delegata N.I.K. w lutym–czerwcu 1944 r., AAN, MPiOS, s. 183–242.

Na prawdziwe kuriozum zakrawa też fakt, że od samego początku przyjęto w całości rozliczeń magazynowych dość swoisty sposób pomiaru wydawanych towarów, a mianowicie „jednostkę opakowania”, co uzasadniano ogromnym niedoborem wag w Rosji. Jednak, jak widać w papierach Ambasady, nic nie zrobiono, aby wagi takie sprowadzić, lub kupić, choć przypadki nabycia takich przedmiotów były i w Ambasadzie i w jej placówkach księgowane. Jeśli zaś owa „jednostka opakowania” była na tyle duża, że ilość towarów wydawana dla poszczególnych mężów zaufania nie mieściła się w tym wyliczeniu, dzielono ją na kilka mniejszych. I tak oto powstało coś w stylu „mniejsza jednostka opakowania”, lub „pół jednostki opakowania”, czy też „część jednostki opakowania” — np. mleka w proszku, mąki lub tłuszczu. Czy dawało to pole do nadużyć — proszę ocenić na następującym przykładzie: w jednym przypadku jednostką opakowania jest mąka liczona w workach 10– i 20–kilogramowych lub też w pudach (w przypadku Wlk. Brytanii), w innym, jeśli to była mąka z USA, worki były 25–, a nawet 40–kilogramowe. W magazynie wszystko to było jednostką opakowania. Podobnie rzecz się ma co do ubrań, gdzie często nie było mowy o wydaniu 50 par butów, ale o 2 jednostkach opakowań — worków, skrzyń, po ile, na ile osób — na to dziś nikt nam już nie odpowie. Przykłady takie można by mnożyć w nieskończoność. Raz bowiem bela płaszczy (znów „jednostka opakowań”) ma 120 sztuk, innym razem 90, 70 czy też 49. Nic więc dziwnego, że mimo iż formalnie jednostki opakowań zgadzały się ze sobą, gdy chodziło o sztuki system ten dawał możliwość nadużyć i ukrywania zwykłego marnotrawstwa, szczególnie jeśli idzie o artykuły żywnościowe⁴¹. Aby jednak nie być posądzonym o nieuzasadnioną krytykę, pozwolę sobie na przykładzie kilku wybranych, naprawdę dużych spraw, uzmysłowić nam wszystkim, że przypadki kradzieży nie dotyczyły kilograma mąki, czy też pary butów.

Na pierwszy ogień niech pójdzie sprawa „wyparowania” jednego z pierwszych transportów z darami od Rządu JKM Wlk. Brytanii i samej Królowej wartości ponad 50.000 £ i wagi ok. 60 ton. Były w nim przede wszystkim doskonałej jakości wyroby wełniane — takie jak płaszcze, palta, bluzy, oraz buty, koszule i wiele innych cennych rzeczy. Otóż transport ten wysłany został do Ambasady RP w ZSRR w listopadzie 1941 r., i po rozładowaniu w Archangielsku znikł. Nie został skradziony, nie został rozgrabiony, lecz po prostu znikł. Nie było żadnych papierów o jego przyjęciu ani informacji, gdzie i kiedy ewentualnie został wysłany. A pamiętać trzeba, iż tego rodzaju rzeczy na czarnym rynku w Rosji były co najmniej 10– jak nie 20–krotnie więcej warte. Mamy więc w tym przypadku sprawę o przynajmniej pół miliona funtów w przeliczeniu na czarnorynkową wartość towaru w rublach. Pikanterii temu wszystkiemu nadaje fakt, że zarówno rząd brytyjski, jak i królowa, bardzo interesowali się, czy i komu dary owe rozdano. Ambasada, aby choć trochę wyjść z tego z honorem co rusz pisała monity do Centralnego Magazynu w Bużuluuku, Magazynu w Jangi-Jul oraz do składów w Archangielsku z prośbą o podanie miejsca wysłania darów. Jak było do przewidzenia, zewsząd nadchodziły odpowiedzi negatywne. Wreszcie, w czerwcu 1942 r. okazało się, że pojedyncze skrzynie z „Darami Rządu JKM” odnalazły się w... Magazynie w Kujbyszewie. Niestety, był to jedynie drobny ułamek całego daru. Po tym odkryciu nikt nie zainteresował się, gdzie i kiedy wspomniane dary zostały rozdane, bądź najzwyczajniej rozkradzione. Efektem blisko 6–miesięcznych poszukiwań było jedynie stwierdzenie p. Gruji, aby wysłać list dziękczynny do Londynu.

⁴¹ Więcej o zasadach i istnieniu „jednostek opakowań” w części III „Protokołu kontroli działu towarowego Opieki Społecznej Ambasady R.P. w Z.S.R.R. przeprowadzonej na zlecenie Prezesa N.I.K. przez Delegata N.I.K. na Iran w Teheranie w okresie czasu od 25 sierpnia do 1 grudnia 1943”, AAN, MPIOS, sygn. 51, s. 145–182.

„Jaki był los reszty skrzyń z tego transportu, oraz w jaki sposób dokonano dystrybucji części towaru znalezionej w magazynach kujbyszewskich kontrola nie była w stanie ustalić na podstawie przedstawionych aktów i dokumentów”⁴².

Normą stało się wręcz, że większość towarów nigdy nie dochodziła do adresata zgodnie ze specyfikacją. Brak kilku skrzyń, czy też paru worków uważano za coś całkowicie naturalnego, nawet, gdy ani na drzwiach wagonów, ani na plombach, ani na opakowaniach nie było żadnych śladów kradzieży. I tak, dla przykładu, w wagonie wysłanym z Magazynu Centralnego w Buzułuku do placówki w Kustanaju znikło 5 skrzyń swetrów, zaś III transport przybyły w październiku 1941 r. do Bakarica, awizowany przez Brytyjczyków jako zawierający 3.418 ton darów dotarł do Jangi-Jul w liczbie 1717 opakowań o wadze nie przekraczającej 100 ton. Gdzie znikło pozostałe 3.318 ton — nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że magazyn w Jangi-Jul protokół przyjęcia sporządził dopiero w czerwcu 1942 r.⁴³

„W transporcie nadesłanym z Magazynu w Jangi-Jul za asygnatą z 28 lutego nr 95/42 dla szpitala we Wreuskaja przeznaczonym dla przebywających w szpitalu polskich dzieci stwierdzono protokolarnie brak 2 skrzyń (288 tabliczek) czekolady oraz 1 skrzyni mydła. [...] Delegat Ambasady w Dżambule stwierdził w piśmie z dnia 13 maja 1942 skierowanym do Ambasady, że wagon był zamknięty i zaplombowany, że plomb nie naruszono oraz, że nie było śladów włamania w czasie transportu”⁴⁴.

Jakże więc znamienne brzmią w tym miejscu uwagi NIK:

„Przypadki zgodności awizowanych transportów z odbiorem i dokonaną dystrybucją należą do nielicznych wyjątków. [...] W magazynach w Samarkandzie, Aszchabadzie i Czkałowie stwierdzono protokolarnie wypadki kradzieży na większą i mniejszą skalę. Akta wykazują przypadki kradzieży w czasie transportu nawet przez konwojentów, oraz rozkradanie w znacznym stopniu przesyłek drobnicowych”⁴⁵.

Jednak najbardziej odrażające są przypadki nierównomiernego, często wręcz graniczącego ze zwykłym szabrownictwem, podziału towarów przemysłowych i żywności pomiędzy ogół zesłańców. Gdyby był to przypadek odosobniony, można by położyć to na karb słabości danej osoby, jeśli jednak jest to działalność nagminna i stosowana na szeroką skalę, nie jest w stanie tego usprawiedliwiać, tym bardziej, że Ambasada cały czas informowana o tym wszystkim nie wyciąga wobec takich osób żadnych konsekwencji.

„Są wyraźne ślady, że niektóre «oblasti» były lepiej zaopatrywane, znacznie ponad przeciętną normę i ponad możliwości celowego zużycia towaru, gdy inne równocześnie albo nie były zaopatrywane zupełnie, albo otrzymywały zaopatrzenie niedostateczne”⁴⁶.

Sztandarowym przykładem takiego postępowania jest delegatura w Kirowie. Oto, co o sytuacji tam panującej czytamy w kilku kolejnych raportach kontrolnych:

„Według przytoczonej w protokole kontroli z dn. 4 II 1944 notatki z 3.II.1943 były okresy, że w samym Kirowie na 30 osób przypadało przy podziale po 200–300 kg tłuszczu, a oblast Kirowska była zaopatrywana o 70% lepiej od innych”⁴⁷. W aktach są skargi, że skład w Nowosybirsku i Banaule wbrew instrukcjom nie zaopatrywał wcale lub w niedostatecznej mierze Narymskiego Kraju. [...] Powołany wyżej protokół kontroli z dnia 24 VII 1944 w dziale IV podaje zestawienie porównawcze rozdziału niektórych towarów przydzielonych w 1942 r. ludności zamieszkałej w poszczególnych obszarach obsługiwanych przez magazyn w Kirowie w porównaniu z liczbą ludności. Z zestawienia tego wynika, że:

⁴² Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 125.

⁴³ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 124–127; patrz też „Protokół kontroli gospodarki towarowej placówek terenowych Ambasady w Kujbyszewie, przeprowadzonej przez Delegata N.I.K. w lutym–czerwcu 1944 r.”, AAN, MPiOS, s. 183–242.

⁴⁴ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 127.

⁴⁵ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 126–128.

⁴⁶ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 129.

⁴⁷ Przypominam, że Delegatura w Kirowie i jej magazyny zaopatrywały obwody Kirowski, Mołotowski, Archan-gielski, Wołogodski, Gorkowski, Maryjski, Jarosławski, Czuwaski, Iwanowski i Komi ASRR — w sumie ponad 33 000 osób, zaś miasto i obwód Kirów stanowiły nie więcej niż 10% całości. Zaś obszar ten był wyjątkowo niekorzystny pod względem klimatycznym i żywnościowym.

Oblast	licząca ludności polskiej	tj. % w sto- sunku do ogólnej liczby	otrzymała w 1942 r. z ogólnego przydziału w %				
			butów nowych	palt męskich i damskich	spodni	koszul	kołder
Kirów (obl. i miasto)	3000	10%	70%	50%	58,5%	66%	88%
Molotowska	4000	12%	6%	8%	8,5%	11,5%	– –
Archangielska	6000	20%	10%	9%	8%	20%	–
Wołogodska	3300	10%	–	–	–	2,5%	–
Gorkowska	1000	3%	4%	8%	5,5%	2,5%	–
Maryjska	1600	5%	0,8%	7%	4,5%	4%	–
Komi	11700	35%	4%	4%	2,5%	–	0,002%
Jarosławska, Iwanowska i Czuwaska	1600	5%	5%	14%	12,5%	3,5%	10%

W cyfrach absolutnych to wykazuje jeszcze bardziej rażące wyniki, gdy bowiem w obl. Kirowskiej prawie co drugi zesłańc otrzymać parę butów, to w obl. Maryjskiej jedna para butów przypadła na 133 zesłańców, w Komi na 180 zesłańców, a w obl. Wołogodskiej na 3.300 osób nie przydzielono ani jednej pary. Podobne dysproporcje zachodzą w rozdziale innych sortów ubraniowych. Korespondencja ujawniona w aktach Ambasady wykazuje, że ten stan rzeczy nie był Ambasadzie nie znany.

Kierownik Magazynu telefonował 14 września 1942 r. do Ambasady, że ludność oblasti Archangielskiej, Molotowskiej i Wołogodskiej znajduje się zupełnie bez obuwia.

Nie lepiej było z przydziałem żywności:

Sprawozdanie z 6.VII.1942 r. L.dz. 717 Delegat Wisiński zawiadomił Ambasadę, że ludność Wołogodskiej oblasti umiera z głodu, że Wołogda nie otrzymuje zupełnie żywności, gdyż Ambasadą cofnięta dyspozycję Nr. 8 wydaną w przedmiocie zaopatrzenia ludności tej oblasti w żywność i odzież.

Interwencje telefoniczne skierowane do Ambasady przez kierownika magazynu Kutybę w dniach 12 i 14 września 1942 r. w wyniku przybycia do Kirowa delegatów z Kurjanowa o pomoc «gdyż panuje tam nieopisana nędza i głód» załatwione zostały decyzją ustną urzędnika Ambasady Ponikowskiego, polecającą czekanie na decyzję Ambasady. Decyzja ta nie nadeszła.

W ciągu całego 1942 r. oblast Wołogodska otrzymała towarów z «fondeu» tylko za 2.231 rb. i partycypowała w rozdziale tych towarów w 0,6% podczas gdy liczba ludności wynosiła tam 10% ogólnej liczby ludności zaopatrywanej przez dany magazyn. Z towarów pochodzenia zagranicznego znajdujących się w dyspozycji magazynu ludność tej oblasti otrzymała 7,5%⁴⁸.

A sytuacja taka nie dotyczyła niestety tylko oblasti Wołogodskiej. Materiały kontrolne z magazynu w Czkałowie wskazują, że obsługujący 17.000 obywateli polskich magazyn, przy założeniu absolutnego minimum pomocy — 3 kg na osobę co miesiąc, powinien otrzymać miesięcznie nie mniej niż 5 dziesięcotonowych wagonów z pomocą. Tymczasem w okresie lipiec 1942–styczeń 1943 otrzymał on łącznie tej pomocy wagonów... 2. Z kolei magazyn w Syktywkarze obsługujący 12 regionów zamieszkałych w sumie przez ponad 12.000 polskich obywateli wydał w okresie od 1 IV do 30 XI 1942 r. na 100 obywateli przeciętnie:

- cukru 35 kg, co daje miesięcznie na głowę 4,5 gr.
- kaszy 5 kg, co daje miesięcznie na głowę 0,6 gr.
- mąki 406 kg, co daje miesięcznie na głowę 50,8 gr.
- mleka 19 kg, co daje miesięcznie na głowę 2,5 gr.

⁴⁸ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 129–131.

- ryżu 62 kg, co daje miesięcznie na głowę 7,8 gr.
- smalcu 147 kg, co daje miesięcznie na głowę 18,4 gr.
- zupy 367 puszek, co daje miesięcznie na głowę 0,5 puszki⁴⁹.

Innym przykładem obrazującym rozpaczliwą sytuację zesłańców jest odnaleziony w materiałach Ambasady list męża zaufania rejonów Plesieckiego i Przyozierskiego, który od chwili powołania go na to stanowisko do momentu zakończenia działalności Ambasady nie otrzymał ani rubla zapomóg, ani grama pomocy żywnościowej, oraz ani sztuki odzieży. Jak wielka była tragedia osobista tego człowieka, oraz warunki bytowe tamtejszej ludności, skoro w swym liście pisze on, że nie jest nawet w stanie udać się do najbliższej delegatury lub magazynu, nie posiada bowiem ani odpowiedniego ubrania, ani butów. Co ciekawsze, kontrola NIK wykazała, że w spisach Ambasady, pomimo istnienia takowego listu nie ma odnotowanego faktu istnienia skupisk Polaków w tych rejonach⁵⁰.

A cóż miał robić kierownik jednego z magazynów — Gruja, kiedy w kwietniu 1942 r. alarmował o pomoc żywnościową, bowiem w Archangielskim obwodzie głód zbliża się dużymi krokami, zaś w posiołkach zjedzono już wszystkie psy i koty? Kontroler NIK donosił dalej o sytuacji panującej w obwodzie co następuje:

„przy podanej już wyżej zupełnie niewystarczającej pomocy pod względem ilościowym, jakościowo pomoc ta była daleko nieodpowiednia. Nadesłano półbuty męskie i pantofelki damskie na wysokich obcasach, zupełnie nieodpowiednie dla tych terenów, które ponadto były w takim stanie zniszczenia, że nie można było wydać ich ludności. Nadesłano też dużą ilość ubrań letnich, białych spodni i skąpą ilość bielizny. Sprawozdanie do Ambasady na ten temat z dn. 18 maja 1942 podkreśla, że ludność głoduje, że są liczne wypadki opuchnięć i zastabnięć z głodu”⁵¹.

Na koniec jeszcze jeden przykład. W przeciągu trzech miesięcy Magazyn w Krasnojarsku wydał dla ponad 1.000 osób zamieszkałych w Mańskim i Rybińskim rejonie... 10 kg cukru. Ten sam magazyn w okresie 9 miesięcy wydał innemu rejonowi na 258 obywateli — 14 par butów i spodni, 1 marynarkę, 3 szaliki, 7 par pończoch i 160 koszul, zaś z żywności 14 kg tłuszczu, 40 kg cukru i 526 kg różnych kasz i mąki. W sumie, miesięcznie wypadło na jedną osobę 6 gr. tłuszczu i 23 gr. produktów sypkich⁵².

Te więcej niż głodowe racje proszę teraz zestawić z ujawnionymi przez NIK miesięcznymi fondami, jakie przydzielali sobie pracownicy niektórych delegatur, w tym w sposób chyba najbardziej skandaliczny Delegatury w Kirowie. Zanim jednak powołam się na kolejny fragment raportu, pozwolę sobie, gwoli przypomnienia, poinformować, że już w czasie tworzenia się delegatur Ambasada wyznaczyła dla wszystkich objętych etatem pracowników jej placówek miesięczne normy „deputatu”, wydawane z posiadanych na składzie towarów w ilości:

- mąka — 3 kg
- tłuszcz — 500 gr.
- mleko skondensowane — 1 puszka
- cukier — 500 gr.
- herbata — 50 gr.
- kawa — 250 gr.

⁴⁹ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 131; patrz też „Protokół kontroli gospodarki towarowej placówek terenowych Ambasady w Kujbyszewie, przeprowadzonej przez Delegata N.I.K. w lutym–czerwcu 1944 r.”, AAN, MPiOS, s. 183–242, oraz „Protokół kontroli działu towarowego Opieki Społecznej Ambasady R.P. w Z.S.R.R. przeprowadzonej na zlecenie Prezesa N.I.K. przez Delegata N.I.K. na Iran w Teheranie w okresie czasu od 25 sierpnia do 1 grudnia 1943”, AAN, MPiOS, sygn. 51, s. 145–182.

⁵⁰ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 131.

⁵¹ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 132.

⁵² Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 133–134.

Jednak bardzo szybko okazało się, że są równi i równiejsi, bowiem Amb. Kot wydał jednocześnie zarządzenie o tym, że jeśli idzie o pracowników Ambasady RP w Kujbyszewie, to mogą oni poza wyznaczonymi normami zaopatrywać się w magazynie we wszystkie niezbędne produkty „po cenach dostępnych... w miarę rzeczywistej potrzeby”. Normy te obowiązywały zaś w czasie, gdy średnia wyżywienia na zesańca wynosiła od 200 do 400 gr. chleba na dzień, choć i to na wielu posiołkach należało do rzadkości. Te bezpłatne fundy i udogodnienia, zdaniem Ambasadora, miały zapewnić, że osoby uprzywilejowane będą uczciwie wykonywać swą pracę. Jednak bardzo szybko zarządzenia te zmieniły się w zwykłe świstki papieru, zaś kierownicy większości delegatur, magazynów i samej Ambasady ustalili swoje własne normy.

Oto co na temat tych norm odnośnie pracowników Delegatury w Kirowie pisze dalej w swym raporcie prezes NIK:

„Z zestawienia tego widać, że poza artykułami przewidzianymi w normach ustalonych przez Ambasadę pracownicy Delegatury otrzymali przydziały kiełbasy, jaj, boczku, chleba, cukierków i pierników w ilościach znacznie przewyższających normalne spożycie w najlepszych nawet czasach, że obok przewidzianej mąki, otrzymali znacznie ponad normę i kaszę i groch oraz że dla artykułów przewidzianych w zarządzeniu Ambasady przekroczono normę:

- masła od 5 do 21 krotnie
- mąki od 3 do 10 krotnie
- cukru od 4 do 30 krotnie
- kawy od 4 do 8 krotnie

Protokół kontroli zestawia te przydziały z przydziałem cukru za miesiąc lipiec 1942 dla ludności znajdującej się pod opieką tej samej delegatury w Kirowie na podstawie wykazu męża zaufania w Dubrownie (regionu Nagórskiego, obłasti Kirowskiej), który opiewa:

- dla chorej Mielezkowej — 0,20 gr. cukru,
- wg listy dla 70 obywateli — 17,50 gr cukru,
- wg listy dla niemowląt — 0,40 gr. cukru,
- wg listy dla 26 osób (inwalidów, starców i dzieci do lat 3) — 6,50 gr. cukru,

czyli, że jeden pracownik Delegatury z uwzględnieniem członków rodziny otrzymywał w samym tylko cukrze normę 8–60 krotnie większą od normy wydzielanej na głowę ludności znajdującej się pod opieką.

Kontrola nie ujawniła, by karygodna samowola kierownictwa Delegatury wyrażająca się w wydawaniu deputatów w ilościach wielokrotnie przewyższających normy ustalone przez Ambasadę spotkała się z właściwą reakcją ze strony Ambasady.

Na podstawie danych zawartych w obu protokołach kontroli trzeba przyjąć, że przytoczony wyżej przydział deputatów na czerwiec 1942 dla pracowników Delegatury w Kirowie nie był ani wyjątkowy, ani najbardziej rażący.

I tak za miesiąc lipiec 1942 pobrali pracownicy placówki w Kirowie (17 osób) między innymi: 294 kg. mąki (przeciętnie po 17 kg na pracownika), 21 kg kawy (po 1 1/4 kg), 90 szt. mydła (po 5 1/4 szt.), 840 jaj (po 49 szt.), 126 kg cukru (po 8 kg), 96 kg pierników i cukierków (po 5,5 kg). Rozdzielnika na poszczególnych pracowników placówki nie odnaleziono.

We wrześniu 1942 pracownicy placówki pobrali:

- masła 68 kg, kiełbasy 90 kg, cukru 67 kg, sera 42 kg, mąki 136 kg.

W grudniu 1942 przydział pracowników placówki wynosił:

- mąki 443 kg, smalcu 36 kg, masła 30 kg, cukru 60 kg, sera 30 kg, z czego m.in. przypadło na pracownika Kutybę 50 kg mąki, 10 kg cukru, 10 kg masła i smalcu, 5 kg cukru, zaś na pracownika Łuczkiwicza 47 kg mąki, 9 kg smalcu i masła, 4 kg sera, 8 kg cukru.

Podobnie przedstawia się przedstawiona w protokole kontroli sprawa przydziału przez władze sowieckie t.zw. „fondowego” po cenach taryfowych⁵³. Wśród produktów znajdowały się m.in. kawior, sardynki i t.p.

⁵³ A więc stałych, państwowych, na ogół absolutnie niedostępnych na rynku i w większości pustych sklepów.

Z protokółów kontroli wynika, że Delegatura w Kirowie zakupiła t.zw. fundy za sumę 371.452,32 rb. z czego na potrzeby pracowników Delegatury i jadłodajni zużyto towarów za 113.141,48 rb. Z sumy tej pracownicy Delegatury zwrócili tylko 40.000 rb.

Przydziały te nabierają dopiero właściwego wyrazu przy porównaniu z przydziałami dla znajdujących się pod opieką placówki zesłańców polskich [...].

Gospodarkę towarem przeznaczonym w zasadzie na pomoc dla zesłańców charakteryzują cyfry [...] gdzie wprowadzono ilości towarów żywnościowych przekazanych do magazynu podręcznego w Kirowie zaopatrującego głównie pracowników placówki oraz ok. 10% całej ludności, nad którą placówka miała opiekę. Według tych danych magazyn podręczny przejął z magazynu głównego

- z 2960 kg cukru — 1.105 kg — tj. 40%
- z 119 kg cukierków — 90 kg — tj. 76%
- z 1595 kg kiełbasy — 1.086 kg — tj. 68%
- z 61 kg czekolady — 40 kg — tj. 65%
- z 27 kg kawioru — 27 kg — tj. 100%
- z 626 puszek dżemu — 512 puszek — tj. 82%

Nasuwa się podejrzenie, że nadmiar deputatów stanowił przedmiot spekulacji ze strony pracowników Delegatury. Ambasada milcząco tolerowała ten demoralizujący stan rzeczy, jeżeli w swoim orzeczeniu cenzuralnym z dn. 30.VI.1943 omówione wyżej fakty gospodarki Delegatury t.zw. „fondowym” podaje bez komentarzy.

Ambasada rozporządzała jednak materiałem, który mógł przy należyтым jego zużytkowaniu zmienić ten anormalny stan rzeczy, o czym świadczy chociażby znaleziona w aktach Ambasady notatka z dnia 3 lutego 1943 stwierdzająca m.in. że deputaty pracowników placówki kirowskiej przekraczają w przecięciu normy ustanowione przez Ambasadę o 400%, oraz, że niektórzy pracownicy normy te przekroczyli o 1000%, że Kirów uprzywilejowany był w przydziale żywności i odzieży o 70% w stosunku do innych obsłai, że magazyn podręczny w Kirowie powinien być zwinięty, oraz inna notatka służbowa z dn. 9 lutego 1943 [...] zawierająca szereg wniosków dążących do uzdrowienia karygodnej gospodarki i proponująca natychmiastową reakcję i zagrożenie więzieniem pracownikom placówki. W zakresie uprzywilejowania pracowników placówek Ambasady z istotną szkodą dla wygnańców Kirów nie był odosobniony⁵⁴.

To też jest niestety smutna prawda. Nie był. Podobne zaniedbania i nadużycia miały miejsce w Syktywkarze, gdzie trzyosobowy skład personelu placówki otrzymywał jednorazowo po kilka czy kilkanaście kg artykułów żywnościowych na osobę, w Archangielsku, w Samarkandzie — gdzie wydawano zwiększoną pulę towarów dla samych pracowników magazynu, oraz osób prowadzących ochronkę [sic!] w Miszbazarze, w Aszchabadzie, Czelabińsku i Krasnojarsku.

A ponieważ ryba, z zasady, psuje się od głowy, zaś wszystkie możliwe drogi polskich placówek opiekuńczych, delegatur, mężów zaufania i magazynów prowadziły zawsze do Kujbyszewa wypada przypatrzeć się temu właśnie miejscu, które z racji na swój wyjątkowy charakter powinno świecić przykładem i zwalczać, o ile się da, wszystkie przykłady okradania i tak straszliwie biednych polskich zesłańców. Niestety, obraz tejże właśnie sztandarowej placówki w świetle raportów pokontrolnych przedstawia się równie czarno, jak i wymienionych powyżej delegatur oraz magazynów. Dopiero bowiem teraz zrozumiemy, dlaczego mimo posiadania jednoznacznych dowodów przestępstw i niegospodarności Ambasada nie robiła nic, aby to zmienić.

Oto, jak wynika z raportów:

„na polecenie Ambasadora Kota magazyn w Kujbyszewie zarezerwował dla pracownika Ambasady Al. Mniszka specjalny fond w skład którego weszły m.in.: 3 słoiki witamin, 4000 nożyków do golenia, 20 brzytw, 4 pary męskich butów, 30 sukien damskich, 100 par spodni męskich, 40 sienników i bela skóry podeszwowej.

⁵⁴ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 139–142; patrz też „Protokół kontroli gospodarki towarowej placówek terenowych Ambasady w Kujbyszewie, przeprowadzonej przez Delegata N.I.K. w lutym–czerwcu 1944 r.”, AAN, MPiOS, s. 207–211.

Na podstawie akt przedstawionych kontroli nie można było ustalić ani podstawy, ani celu tego zarządzenia, ani też sposobu dystrybucji przez p. Mniszka zarezerwowanych towarów”.

Osobiście nie dziwię się kontroli, na co bowiem komuś 100 par spodni, 40 sienników, bela skóry na podeszwy czy 30 damskich sukien — jeśli jest się etatowym pracownikiem Ambasady i Rzeczypospolitej? Jednak gdyby tylko o takie sprawy w działalności Ambasady RP w Kujbyszewie chodziło, nie byłoby o co kruszyć kopii. Niestety, jak wynika z materiałów kontrolnych, choćby na przykładzie zwykłej czekolady widać niedopuszczalne nadużycia. W okresie sierpień–grudzień 1942 z magazynów Ambasady wydano jej 969 tabliczek, z czego 886, czyli przeszło 91%, na potrzeby urzędników, zaś pozostałe 9% łaskawie rozdzielono wśród ludności polskiej z Kujbyszewskiego obwodu. W sumie — dzieci, inwalidzi, chorzy otrzymali dzięki uprzejmości Ambasadora i jego współpracowników (nie zjedli przecież wszystkiego) 83 tabliczki⁵⁵. Idąc dalej czekoladowym tropem widzimy, że w okresie luty–kwiecień 1943 na 194kolejne czekolady wydane z magazynu urzędnicy zabierają 134, a więc procentowo mniej niż w okresie jesienno–zimowym 1942. Gorzej z 89 puszkami grapefruitu, wydanymi od sierpnia 1942 do lutego 1943 — ani jedna z nich nie dotarła do rąk dzieci i zwykłej szarej ludności⁵⁶. Najtragiczniejszy w tym wszystkim jest jednak fakt, że

„uprzywilejowanie personelu wzrasta po zerwaniu stosunków dyplomatycznych t.j. po 27 kwietnia 1943”⁵⁷.

Raporty magazynowe przedstawiają się wówczas następująco — na 92 sztuki tzw. asygnatów, a więc pokwitowań wydanego towaru, dla osób nie związanych bezpośrednio z Ambasadą przypada asygnat... 2⁵⁸.

„Uprzywilejowanie urzędników i pewnej kategorii osób, a mianowicie tych przyjezdnych, którym był dany dostęp do kasyna urzędniczego, wynika z następujących bezpłatnych dotacji kasyna w artykuły żywnościowe. W grudniu 1942 kasyno otrzymało:

- 18 flakonów Bovrilu
- 4 paczki kakao
- 10 paczek mleka
- 1 skrzynię mleka Nestle
- 1 skrzynię owoców suszonych
- 1 skrzynię konserw mięsnych
- 6 puszek mleka a 5 funtów
- 14,5 m płótna
- 288 tabliczek czekolady
- 44 paczki makaronu
- 2 kg ryżu”⁵⁹.

Tyle za jeden miesiąc. Gdy jednak prześledzimy dostawy z Referatu Transportowego w okresie lipiec 1942–kwiecień 1943 zobaczymy, że w sumie z towarów, które winny być rozdzielane głodującym obywatelom polskim, do kasyna urzędniczego za darmo odesłano:

- mąki 350 kg
- ryżu 450 kg i 1 worek
- fasoli 250 kg
- manny 360 kg
- cukru 300 kg i 1 worek
- masła 137 kg
- mleka 504 puszki

⁵⁵ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 137.

⁵⁶ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 138.

⁵⁷ Protokół kontroli gospodarki towarowej placówek terenowych Ambasady w Kujbyszewie, przeprowadzonej przez Delegata N.I.K. w lutym–czerwcu 1944 r., AAN, MPiOS, s. 190.

⁵⁸ Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 136.

⁵⁹ Protokół kontroli gospodarki towarowej placówek terenowych Ambasady w Kujbyszewie, przeprowadzonej przez Delegata N.I.K. w lutym–czerwcu 1944 r., AAN, MPiOS, s. 191.

bovrilu 67 flakonów
 smalcu 188 kg
 herbaty 10 kg
 konserw mięsnych 172 puszki i 11 kg
 konserw jarzynowych 72 puszki
 Grapefruitów 10 puszek
 kawy 25 kg i 1 skrzynię
 kakao 70 puszek
 sera 144 kg
 owoców suszonych 50 kg i 1 skrzynia
 dżemu 38 puszek i 12 kg⁶⁰.

Jak na warunki wojenne i liczbę osób pracujących w Ambasadzie, a więc formalnie uprawnionych do korzystania ze stołówki, ilość doprawdy imponująca. Jest to o tyle smutne, iż w żadnych wspomnieniach nie udało mi się odnaleźć jakiegokolwiek śladu, by korzystały z tego osoby postronne, a nie tylko urzędnicy przywiezieni z Londynu, którzy notabene, mogli pobierać dodatkowo z magazynu, w miarę zaistniałych potrzeb, niezbędne dla siebie towary po cenach „przystępnych”[?].

Podobne uprzywilejowanie widać przy wysyłaniu zaopatrzenia do Ambasady z Magazynu Centralnego w Jangi–Jul. Patrząc na te kwity znów przewija się osławiona czekolada — z 99 skrzyń tego towaru, z których każda zawierała po 288 tabliczek, otrzymała Ambasada 9 skrzyń, tj. 2.292 tabliczki. Natomiast szpitale i sierocińce otrzymały tylko 4 skrzynie, tj. 1.152 tabliczki. Widać też inne rarytasy: Konto sardyńki. Szpitale i sierocińce otrzymały 6 skrzyń, tj. 600 puszek. Taką samą ilość otrzymała Ambasada. [...] Z 4 skrzyń daktyli, którymi dysponował magazyn — 3 skrzynie odesłano do Ambasady, a 1 do szpitala⁶¹. Przykłady te nie mają niestety końca.

Ukazując te fakty nie chciałem bynajmniej zdyskredytować tysięcy osób, które często za cenę własnego życia starały się ulżyć niedoli polskich zesłańców. Chcę jednak pokazać także i tę drugą stronę pomocy, stronę, która ze zrozumiałych względów ukrywana była przez lata za zasłoną milczenia. Aby jednak znów nie być posądzonym o stronniczość pozwolę sobie zakończyć ten artykuł ostatnim fragmentem raportu prezesa NIK T. Tomaszewskiego do MPiOS i MSZ w Londynie. Jest on chyba najlepszym podsumowaniem tego wszystkiego, o czym miałem okazję pisać:

„Na tle przedstawionych wyżej faktów i uwag nabiera szczególnego znaczenia notatka zamieszczona w numerze 15–tym czasopisma sowieckiego «Nowe Widnokreği» z dnia 5 sierpnia 1943 r. następującej treści: «NIEPRAWDOPODOBNE, A JEDNAK TAK BYŁO.

Leży przed mną protokół. Czytam i oczom nie wierzę. A jednak tak było. Komisja, do której należało dwóch oficerów pierwszej dywizji im. Tadeusza Kościuszki, przy obejmowaniu składów byłej Ambasady Polskiej w Kujbyszewie stwierdziła, że z darów amerykańskich korzystali pracownicy Ambasady w „oryginalny” sposób. Zrzucali brudną bieliznę z siebie w ką, gdzie cuchnęła i gnęła, a brali świeżą z przesyłek amerykańskich.

Prowadzono niszczycielską gospodarkę. Paczki z watą i opatrunkami otwierano dla wyciągnięcia strzępa waty czy jednego metra bandażu, nie troszcząc się wcale o przechowywanie reszty. Słoiki z lekami stały bez korków niezabezpieczone. Bezceremonialnie naruszano przesyłki indywidualne. Z przesyłek tych wyrzucano „niepotrzebne” rzeczy w ką, „potrzebne” po prostu przywłaszczano, w przesyłkach zaś zostawały „drobiazgi”, na które nie zwracano uwagi. Jakaś tam koszula czy sweter, puszka konserw czy maszynka do golenia. Czy warto było Panom z Ambasady zwracać na takie „drobiazgi” uwagę. B.D.»

⁶⁰ Patrz przypis 59.

⁶¹ Protokół kontroli gospodarki towarowej placówek terenowych Ambasady w Kujbyszewie, przeprowadzonej przez Delegata N.I.K. w lutym–czerwcu 1944 r., AAN, MPiOS, s. 199.

Mimo niewątpliwej tendencyjności tej notatki, niektóre przytoczone w niej fakty znajdują potwierdzenie w ustaleniach protokołu kontroli i to w znacznie szerszej skali. Pismo Ambasady R.P. [...] skierowane do Ministerstwa Spraw Zagranicznych usprawiedliwia tylko w pewnej mierze podniesione w «Nowych Widnokręgach» zarzuty i to głównie sytuacją wytworzoną w okresie ewakuacji Ambasady, podczas gdy protokoły kontroli przytaczają cały szereg zbliżonych zaniedbań za cały okres urzędowania Ambasady. [...] Protokół kontroli uzasadnia podejrzenia, że m.in. w Aszchabadzie przez cały czas istnienia placówki miały miejsce zaniedbania i nadużycia przy załadowywaniu wagonów, na co wskazują chociażby liczne reklamacje na brak towarów wysyłanych z tego magazynu w ładunkach wagonowych przy nienaruszonych plombach, oraz stwierdzony w tym magazynie nieład. Kierowali tą placówką pp. Głogowski, Orłowski i Ponikowski. Żaden z nich nie ustalił faktu nadużyć, kontrola nie znalazła też śladów dochodzeń w związku z nadsyłanymi reklamacjami. [...] Przytoczone fakty i uwagi wyraźnie wskazują na brak należytego kierownictwa i nadzoru ze strony powołanych władz zarówno przy organizacji, jak i przy wykonywaniu akcji pomocy towarowej dla ludności polskiej w Rosji⁶².

⁶² Raport Prezesa NIK T. Tomaszewskiego z 16 grudnia 1944..., jw., s. 142–144.